
Wstęp

Wymiary nadziei

Justyna Tabaszewska

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 2, S. 7–16

DOI: 10.18318/td.2025.2.1 | ORCID: 0000-0001-9077-8817

Nowory numer „Tekstów Drugich” poświęcony jest w głównej mierze różnym konceptualizacjom nadziei. Podstawowy blok tekstów dotyczy dość specyficznego zjawiska, czyli funkcjonowania nadziei (definiowanej szeroko, nie tylko jako postawa wobec przyszłości, ale i specyficzny afekt) w kontekście historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Połączenie namysłu teoretycznego nad kategorią nadziei z ambicją zbadania dziejów oraz pamięci PRL na pierwszy rzut oka może się wydawać ekstrawaganckie i trudne w realizacji. Po pierwsze, nadzieja nie jest afektem łatwym do opisanego w żadnej sytuacji, a już zwłaszcza w tak złożonym momencie historycznym, gdy mieszają się i optymistyczne, i pesymistyczne przekonania dotyczące przyszłości (a przeszłość, z nieprzerobioną jeszcze w jakimkolwiek stopniu traumą wojny kładzie się cieniem na teraźniejszości), po drugie – pojęcie to nawet obecnie, w zlaicyzowanych czasach, ewokuje skojarzenia z kontekstem religijnym (nadzieja to wszak, jak przypomina w jednym z artykułów Kinga Siewior, jedna z cnót teologicznych), a więc jej użycie w odniesieniu do PRL, gdy religia nie była najistotniejszym komponentem życia społecznego, może sprawiać wrażenie pewnego nadużycia.

Justyna Tabaszewska – prof. IBL PAN, członkini redakcji „Tekstów Drugich”, współredaktor naczelna nowego czasopisma „Memory Studies Review”. Autorka czterech książek, w tym *Humanistyka służebna* (2022) i *Pamięć afektywna* (2022), a także artykułów publikowanych m.in. w „Memory Studies”, „Tekstach Drugich”, „Przeglądzie Kulturoznawczym” i „Wielogłosie”. Stypendystka Institut für die Wissenschaften vom Menschen (2021) i NAWA (Stipendium im. Bekkera, Goethe Universität). Zajmuje się problematyką afektów i pamięci kulturowej. Kontakt: justyna.tabaszewska@ibl.waw.pl.

Kolejną komplikację stanowi konieczność opisanego albo przeszłej/przeszłych nadziei (wszak PRL już się skończyła), albo – co dodaje jeszcze jedną warstwę do i tak złożonej konceptualnie podbudowy teoretycznej głównego bloku tekstów – współczesnej pamięci o przeszłych nadziejach. Następnym trudności przysparza nieuchronne pytanie: czyją nadzieję się opisuje? Czy rzeczywiście tę, którą żywili wobec przyszłości i teraźniejszości uwikłani w historię PRL, czy tę, którą teraz, z perspektywy czasu, my, współcześni, chcemy tam odnaleźć?

To pytanie wybrzmiewa tym mocniej, im jaśniejszy jest związek nadziei z proponowaną przez Ariellę Azoulay konceptualizacją historii potencjalnej¹, wskazującą nie na historię alternatywną lub kontrfaktyczną – co dla czytelników zanurzonych mocniej w tradycji literaturoznawczej i filozoficznej niż pamięcioznawczej może być nieintuicyjne – lecz na możliwości tkwiące w przeszłości, wprowadzając wówczas niewykorzystane, ale obecnie mogące stanowić inspirację do myślenia o przyszłości². Tak rozumiana nadzieja to zawsze pewien konstrukt, w którym rzeczywiste oczekiwania wobec przyszłości, wyrażane w danym okresie, przeplatają się z rekonstruktywnie dostrzeganym potencjałem nadziei (a więc z możliwościami dostrzeganymi obecnie, które ówczesnie wcale nie musiały być podstawą do formowania optymistycznego nastawienia wobec przyszłości). Co ważne, realny wpływ obu tych fenomenów zarówno na przeszłe, jak i aktualne nastroje społeczne oraz pamięć o danych wydarzeniach, nie zależy w ogóle od stopnia prawdopodobieństwa określonych nadziejotwórczych możliwości. Czasem najbardziej trwałe przeszłe nadzieje wcale nie miały szansy na spełnienie, a to, co dzisiaj uznajemy za sprzyjające realizacji pewnych możliwości, mogło być – zwłaszcza na poziomie funkcjonowania tej specyficznej zbiorowości, którą kształtowała i trauma wojny, i radykalna zmiana systemu politycznego – zupełnie niedostrzegalne.

Na tym wcale nie kończą się kłopoty z nadzieją. Nadzieja jest przecież – z czego autorki zdają sobie sprawę i co wielokrotnie zaznaczają – fenomenem „złożonym czasowo”. Nad tą złożonością chciałabym zatrzymać się nieco dłużej, bo pokazuje ona wielki potencjał – i zarazem pewne niebezpieczeństwa – związane z tą kategorią. Na początek warto przypomnieć, że w dyskursie pamięcioznawczym, do którego ten numer zawiera liczne odwołania, nadzieja długo była traktowana niechętnie, a nawet podejrzliwie, podobnie zresztą jak zainteresowanie przyszłością. Spojrzenie w przyszłość, i to spojrzenie z nadzieją, długo budziło – o czym nieco nie wprost

1 A. Azoulay, *Potential History. Unlearning Imperialism*, Verso, London 2019.

2 Nie chodzi tu zatem o złożone narracyjnie wizje pozytywnej przyszłości, wyrażane w takich gatunkach literatury fikcyjnej, jak historia alternatywna czy kontrfaktyczna, lecz o – oczywiście w jakimś stopniu upraszczam – pewne napawające nadzieją opcje bądź możliwości, które wciąż jeszcze mogą być zrealizowane lub przynajmniej stanowić inspirację dla współczesnych działań.

wspomina Aleida Assmann, jedna z badaczek najważniejszych dla współczesnych studiów pamięciologicznych – ogromną podejrzliwość³. Patrzyć w przyszłość z nadzieją oznaczało wszak odwracać wzrok od teraźniejszości, ukształtowanej przez obciążoną winą (wynikającą niejednokrotnie właśnie z żywienia albo nadto optymistycznych, albo jednoznacznie egoistycznych nadziei) przeszłość. Nadzieja jawiła się w takich przypadkach jako wygodne narzędzie służące rozproszeniu uwagi oraz odpowiedzialności, jako egoistyczny w gruncie rzeczy afekt, który powinien podlegać osądowi nie tylko utylitarystycznemu (czy nadzieja rzeczywiście czemuś służy? Czy optymizm naprawdę jest narzędziem przybliżającym nas do realizacji określonych celów, czy też stanowi jedynie zasłonę lub wymówkę?⁴), lecz także etycznemu (czy nadzieja nie jest przykrywką dla pozbycia się poczucia winy lub choćby konieczności wzięcia odpowiedzialności za przeszłość?⁵). Te wątpliwości związane z funkcjonowaniem nadziei wynikają bezpośrednio z jej skomplikowanego statusu temporalnego oraz – pośrednio – emocjonalno-afektywno-intelektualnego.

Zacznijmy od kwestii czasowości nadziei. Jeśli posługujemy się linearnym rozumieniem czasu, w którym teraźniejszość mieści się między przeszłością a przyszłością, to nadzieja zawsze przekracza granice co najmniej jednej z tych trzech stref temporalnych. Nadzieje związane z okresem funkcjonowania PRL zrodziły się w specyficznym „teraz”, będącym ówczesnie skutkiem dwóch wielkich wydarzeń: drugiej wojny światowej oraz zmiany ustroju politycznego. Pierwsze z wymienionych wydarzeń już się zakończyło, czyli odnosiło się do przeszłości, niemniej o przeszłości tej jeszcze wiele lat

3 A. Assmann, *Is Time Out of Joint. On the Rise and Fall of the Modern Time Regime*, Cornell University, Press Ithaca 2020.

4 Te pytania są zadawane w znacznie bardziej zniuansowany sposób przez Sarę Ahmed i Lauren Berlant, jednak sedno ich wątpliwości zostaje takie samo: czy nadzieja to emocja, która pozwala nam lepiej radzić sobie z rzeczywistością, przetrwać gorszy czas i dążyć do poprawy, czy przeciwnie – jest to niereligijna wersja opium dla mas, ułatwiająca wprawdzie przetrwanie rzeczywistości, ale wcale niemotywuująca nas do jej zmiany?; zob. S. Ahmed, *The Promise of Happiness*, Duke University Press, Durham 2010; L. Berlant, *Cruel Optimism*, Duke University Press, Durham 2011.

5 Aleida Assmann ten postulat etyczny formułuje wprost, podobnie jak wprost wyraża charakterystyczne dla wczesnego okresu kształtowania się badań nad pamięcią przekonanie, że istnieje sprzeczność między obowiązkiem pamiętania traumatycznej przyszłości a chęcią budowania oczekiwań wobec przyszłości, w tym szczególnie wyrażania nadziei wobec jej pozytywnego przebiegu. Wzięcie odpowiedzialności za przeszłość może być oczywiście pierwszym krokiem do budowania wspólnej przyszłości, ale ten krok wymaga wycofania się z zainteresowania przyszłością. Budowana przez badaczkę opozycja jest jasna: nadzieja zostaje w niej zdefiniowana jako jednoznacznie eskapistyczna emocja, podczas gdy pamięć przeszłości ma być oparta nie tylko na afektach, lecz także na intelektualnym opracowaniu przeszłych zdarzeń i ich wpływu na teraźniejszość; zob. A. Assmann, *Is Time Out of Joint*.

później pisano, że tkwi latentnie w teraźniejszości⁶. Drugie pozostawało otwarte – bez względu na to, jaką dokładną cezurę powstania Polski Ludowej ustanowimy, okres trwania PRL rozciąga się na kilkadziesiąt lat, które trudno uznać za jednorodne. „Teraz” Polski Ludowej miało więc dość złożoną postać, a jego relacja z przeszłością i przyszłością należała do niejednoznacznych. Z jednej strony zmiana ustroju politycznego korelowała z zakończeniem wojny, a więc towarzyszyła jej przynajmniej częściowa ulga – może nie był to (a na pewno nie dla wszystkich) wymarzony system polityczny, ale niósł ze sobą nadzieję na lata spokoju, rozumianego co najmniej jako odpoczynek od wojennego terroru. Z drugiej zaś komunizm jest obecnie uznawany przez wielu znaczących badaczy zajmujących się pamięcią zbiorową za tak samo przesiąknięty fałszywymi nadziejami dotyczącymi możliwości zbudowania idyllicznej przyszłości jak faszyzm⁷. Co jeszcze ciekawsze, traktowanie okresu PRL jako czasu kształtowania wielkich nadziei związanych z przyszłością nie musi wcale być afirmatywne wobec systemu. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że przynajmniej dla części polskiego społeczeństwa nadzieje na przyszłość wiązały się nie z trwaniem, rozwijaniem lub poprawianiem ustroju politycznego, nie z realizacją swoich osobistych celów przez korzystanie z niewątpliwych zdobyczy systemu (jak choćby poprawienie dostępu do szkolnictwa i opieki zdrowotnej, co zawsze przekłada się na większe szanse awansu społecznego), lecz z wiarą w możliwość zmiany lub wręcz obalenia tego reżimu.

Podstawą kształtowania wektora nadziei była więc ocena teraźniejszości (jako zadowalającej lub przynajmniej rokującej pozytywnie albo radykalnie rozczarowującej) i przeszłości (wobec której okres PRL uchodził za progres bądź regres), skorelowana z tworzeniem nowych wyobrażeń dotyczących przyszłości, które również mogły być oparte albo na tendencji do kontynuacji teraźniejszości, albo na próbach jej odwrócenia lub radykalnej poprawy. To, jak kształtowały się nadzieje na przyszłość, łączyło się zatem bezpośrednio z emocjami związanymi zarówno z teraźniejszością, jak i przeszłością oraz przyszłością.

Warto przy tym podkreślić, że nadzieja jest – bez względu na kontekst historyczny czy polityczny, stanowiący dominantę artykułów zawartych w tym numerze „Tekstów Drugich” – niejednoznacznym i złożonym afektem, który może być interpretowany na co najmniej kilka sposobów. Czy mieć nadzieję to mieć określone oczekiwania wobec przyszłości, a nawet plany możliwe do realizacji, czy wystarczy mieć wobec niej konkretne, pozytywne nastawienie? Czy nadzieja jest afektem biernym, wynikającym z obserwacji rzeczywistości, czy czynnym, skłaniającym do zmiany? Czy nadzieja to pierwszy krok

6 Nawiązuję tu do znanej kategorii Hansa Ulricha Gumbrechta; zob. tenże, *After 1945. Latency as Origins of the Present*, Stanford University Press, Stanford 2013.

7 Por. A. Huyssen, *Present Pasts. Media, Politics, Amnesia*, „Public Culture” 2000, t. 12, nr 1.

w tworzeniu i realizacji zamiarów, czy może ucieczka od realności w świat fantazji? Czy nadzieje na określoną przyszłość muszą być w jakimkolwiek stopniu realne, czy nadzieja to czysta gra z wyobraźnią i potencjalnością? A wreszcie co dzieje się z nie-zrealizowanymi nadziejami? Czy – jak w przypadku historii potencjalnej Arielli Azoulay – pozostaje z nich przynajmniej pewien pozytywny osad, z którego możemy później czerpać w czasach kryzysu, do którego możemy wracać jako do wciąż kuszących, choć niezrealizowanych możliwości, czy może niespełnione nadzieje pozostawiają po sobie albo niezbyt produktywną nostalgię, albo – jak ujęłaby to Sianne Ngai – brzydkie afekty⁸, takie jak rozczarowanie lub rozgoryczenie nie dość dobrą przyszłością?

Zadając te pytania nie po to, by podważyć wartość nadziei jako kategorii interpretacyjnej, ale by pokazać jej niejednoznaczność i konieczność doprecyzowania rozumienia pojęcia praktycznie za każdym użyciem. Przedstawione w tym tomie artykuły opierają się zresztą na różnych konceptualizacjach tej kategorii. Ich punktem wyjścia jest wprawdzie widoczny w ostatnim dziesięcioleciu zwrot w badaniach nad pamięcią, akcentujący konieczność poszukiwania w przeszłości i pamięci o niej pozytywnych wzorców zachowań (łączy się do pewnego stopnia z wielokrotnie dyskutowanym, również na polskim gruncie, artykułem Ann Rigney *Remembering Hope*⁹, w którym badaczka podkreśla potrzebę wyjścia poza postrzeganie przeszłości jako archiwum przemocy i traumy), lecz sposób pozycjonowania nadziei wobec innych afektów oraz wpisywania jej w mechanizmy pamiętania okazuje się już zasadniczo odmienny. Dla Kingi Siewior nadzieja stanowi punkt zainteresowania jako element szerzej rozumianej emocjonologii (autorka sięga przy tym do koncepcji Petera i Carol Stearnsów¹⁰), definiowanej jako „obowiązujące reguły i praktyki ekspresji emocjonalnej określające daną epokę historyczną, ale też ich badanie – wskazywanie kierunków ich zmian i natężeń w dokumentach, tekstach, reprezentacjach”¹¹. Badaczka akcentuje przy tym specyfikę funkcjonowania nadziei w PRL, zwracając uwagę na spore amplitudy emocji towarzyszące powstaniu nowego ustroju politycznego, uznając – za Marcinem Zarembą¹² – że był to okres formowania wielkich nadziei, w czasie gdy zarazem przeżywano trwogę związaną z koniecznością zmierzenia się z traumatyczną przeszłością i niepewną przyszłością.

8 Por. S. Ngai, *Ugly Feelings*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2005.

9 A. Rigney, *Remembering Hope. Transnational Activism Beyond the Traumatic*, „Memory Studies” 2018, nr 1; polskie tłumaczenie: *Pamiętając nadzieję. Transnarodowy aktywizm ponad traumą*, przeł. K. Siewior, „Teksty Drugie” 2025, nr 2.

10 P.N. Stearns, C. Stearns, *Emocjonologia. Objasnienie historii emocji i standardów emocjonalnych*, w: *Emocje w kulturze*, red. M. Rajtar, J. Straczuk, Wydawnictwa UW i NCK, Warszawa 2012.

11 K. Siewior, *Realizm socjalistyczny. Archiwum (bez)nadziei*, „Teksty Drugie” 2025, nr 2.

12 M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska w latach 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Kraków, 2012.

Siewior najmocniej komplikuje – na poziomie teoretycznym – rozumienie nadziei, przywołując jej różne definicje (od Arystotelesa, przez Johna Locka i Ernesta Blocha, do Sary Ahmed), ale skłania się raczej do definiowania jej jako pozytywnej świadomości antycypacyjnej. Co ciekawe, wspomniana przez badaczkę Ahmed wcale nie ocenia nadziei aż tak jednoznacznie pozytywnie – nadzieja stanowi dla autorki *Promise of Happiness* raczej dość złożony koncept, którego pozytywny potencjał (jak motywowanie do działania i zmiany) kontrapunktowany jest przez niewątpliwe zagrożenia, jakie niesie ze sobą fantazjowanie o lepszej przyszłości zamiast wpływania na poprawę teraźniejszości.

Ta niejednoznaczność nadziei wybrzmiewa mocno w trzech kolejnych tekstach analitycznych: artykule Joanny B. Bednarek *Ludowa historia była kobietą*, publikacji Aleksandry Szczepan *Ekologia nadziei. Romska Nowa Huta* oraz teksie Katarzyny Chmielewskiej *Skrypty nadziei. Habitus a polityka historyczna. Pamiętniki kobiece na Ziemiach Odzyskanych*. Autorki – na zupełnie różne sposoby – akcentują konieczność dopuszczenia do głosu kobiecych podmiotów oraz polaryzacji historii PRL, i – co moim zdaniem znaczące – nadzieja jest w ich artykułach raczej tłem niż samodzielnym punktem zainteresowania. Na szczególną uwagę zasługuje pod tym względem tekst Szczepan¹³, w którym badane są romskie świadectwa budowania Nowej Huty, utrwalone w postaci nagrań wideo pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Autorka analizuje w nim romską mikrohistorię nowo powstającej dzielnicy i wskazuje na potencjał odczytywania jej jako szczególnej historii potencjalnej, przechowującej wciąż aktywne ekologie nadziei. Choć Szczepan zwraca uwagę na dwuznaczność dominującej narracji na temat udziału Romów w budowie Nowej Huty (narzucającej często dydaktyczną kalkę „normalizacji” do tej pory słabo zasymilowanej grupy społecznej), odsłania również realny potencjał emancypacyjny i tożsamościotwórczy, jakim dla przynajmniej części społeczności było osiedlenie się w miejscu, które zostało przez nich samych do pewnego stopnia stworzone.

Kwestia awansu społecznego jest ważna również dla Bednarek. W swoim artykule badaczka pokazuje bowiem nowe nurty w tworzeniu „kobiecej” historii PRL i odsłania wyraźne jeszcze w niedawnych badaniach nad zwrotem ludowym lub chłopskim przekonanie o domyślności opowiadania tychże historii z męskiego punktu widzenia, podczas gdy w PRL – ze wszystkimi jej niedociągnięciami czy wypaczeniami – największy awans społeczny stał się możliwy dla warstw najmniej uprzywilejowanych. Tą warstwą – w każdej klasie społecznej – były właśnie kobiety, które najwięcej i najszybciej skorzystały na lepszym dostępie do kształcenia, służby zdrowia czy przejęciu przez państwo przynajmniej części funkcji opiekuńczych.

Nadzieja nie pojawia się jednak w teksie Bednarek wprost – można mniemać, że jest ona niejako pokłosiem zmiany na lepsze, nie przyczyną, ale skutkiem poprawy

13 A. Szczepan, *Ekologia nadziei. Romska Nowa Huta*, „Teksty Drugie” 2025, nr 2.

sytuacji kobiet: skoro w stosunkowo niedługim czasie udało się zmienić tak wiele, to nadzieje na przyszłość istotnie lepszą nie tylko od przeszłości, lecz także od terażniejszości wydawały się uzasadnione. Autorka korzysta zatem – ponownie nie wprost – ze stosowanej również przez Kingę Siewior kategorii „nowej normalności”, której częścią miała się stać znacząco lepsza niż przed wojną sytuacja kobiet, zwłaszcza z warstw nieuprzywilejowanych.

Pod tym względem Katarzyna Chmielewska sonduje emocje, które wywoływała ta nowa normalność i które zostały utrwalone w tekstach pamiętnikarskich. Co ciekawe, choć badaczka podkreśla, że warto wspominać pamiętniki traktować jako coś zdecydowanie więcej niż tylko przenicowany przez propagandę zapis nowej codzienności, uderzające jest, że w opisach, które ujmuje jako tworzone z perspektywy zmienionego życia, dominujące są wcale nie pozytywne afekty. Pamiętniki utrwalają nie radość czy zadowolenie, nie nadzieje na przyszłość, lecz wstyd i lęk towarzyszące nowej roli społecznej oraz podjętej przez kobiety próbie przekazania własnego doświadczenia w tekstowej formie: „Wstyd – poczucie niedostosowania, niedorastania do roli i ram wyobrażonych, lęk przed śmiesznością – łączy się z przeświadczeniem o błędach językowych i stylistycznych, czyli o braku kompetencji literackich i kulturowych”¹⁴. Można moim zdaniem zaryzykować twierdzenie, że ceną za awans społeczny i poprawę sytuacji jest postrzeganie siebie jako niepasujących, nieadekwatnych, ciągle muszących walczyć zarówno ze sobą, jak i społeczeństwem: ze sobą o stworzenie lepszej, bardziej przystającej do oczekiwań społecznych wersji siebie, a z otoczeniem – o akceptację tej nowej tożsamości.

Nadzieja, jeśli się w analizowanych pamiętnikach pojawia, okazuje się dość mglistym punktem odniesienia, związanym z ostrożnie wyrażanymi oczekiwaniami wobec przyszłości. Ten brak wyraźnie wyeksplikowanej nadziei jest moim zdaniem zastanawiający: czy wiąże się on z przekonaniem, że wyrażanie jakichkolwiek pozytywnych oczekiwań wobec przyszłości nie mieści się w przyjętej formie literackiej (wszak pamiętnik ma raczej dokumentować przeszłość i terażniejszość podmiotu)? Czy może autorki pamiętników łączy przeświadczenie, że skoro doświadczyły sporej pozytywnej zmiany losu, to żądanie czegoś więcej byłoby już swego rodzaju zachłannością lub prowokacją? A może – i to wyjaśnienie wydaje mi się w jakimś stopniu psychologicznie prawdopodobne – aktualna zmiana ma tak duże znaczenie, że trudno wytworzyć wobec niej istotnie nowy horyzont oczekiwań?

Również artykuł Antoniny Tosiek, poświęcony pamiętnikarskim doświadczeniom niechcianej ciąży z lat sześćdziesiątych XX wieku, nie przynosi żadnej konkretnej wizji

¹⁴ K. Chmielewska, *Skrypty nadziei. Habitus a polityka historyczna. Pamiętniki kobiece na Ziemiach Odzyskanych*, „Teksty Drugie” 2025, nr 2, s. 95.

poprawy trudnej teraźniejszości. W tym przypadku brak nadziei jest jeszcze bardziej znaczący: analizowane przez badaczkę opisy koncentrują się na przeszłych doświadczeniach i nie ma w nich choćby konwencjonalnego, sztucznego przekonania, że w ówczesnym „teraz” lub niedalekiej przyszłości coś miałyby się zmienić. Przeświadczenie autorek zdaje się zresztą potwierdzać to, co Tosiek wielokrotnie zaznacza, a mianowicie fakt, że ich przeżycia nie stały się częścią oficjalnej narracji, nie trafiły na łamy publikowanych monografii. By je odnaleźć, należało przeszukać archiwa i skonfrontować się z narracjami, które zostały uznane za niepasujące do analizowanych na przykład przez Chmielewską opowieści o może obciążonym wstydem i poczuciem nieadekwatności, ale jednak awansie.

Wspomniane archiwa nie są – jak w przypadku koncepcji Rigney czy Azoulay – schowkiem niezrealizowanych nadziei, lecz raczej miejscem, do którego trafiają opowieści niepasujące do oficjalnych, nadmiarowe, nadto emocjonalne (wobec przyjętego ówczesnie wzorca). Oczywiście mogą się one stać – i do pewnego stopnia dzieje się tak dzięki obu szkicowo tu omawianym artykułom – źródłem inspiracji do zmiany, ale nie jestem pewna, czy można je określić jako rezerwuuar choćby niezrealizowanych nadziei.

Problem z wyrażaniem nadziei (lub szerzej – oczekiwań wobec przyszłości) w pamiętnikach z mniej więcej środkowego okresu istnienia PRL może się wiązać z dokonującą się wtedy stabilizacją oraz normalizacją nowego systemu politycznego. Z jednej strony oznacza to powolne ugruntowanie się nowej normalności (a więc powodem do radości i nadziei nie jest już elementarne poczucie bezpieczeństwa, rozumiane jako wyzwolenie z zagrożenia wojną), z drugiej – nieuchronne ograniczenie horyzontu możliwości. Po kilkunastu latach funkcjonowania nowego systemu trudno bowiem wierzyć, że każda zmiana jest możliwa albo że aktualne trudności są wyłącznie stanem przejściowym, który wkrótce się poprawi. Nadzieje na przyszłość stają się wtedy zapewne bardziej realistyczne, a przez to ostrożniejsze, niekwestionujące ram możliwości wyznaczanych przez nie taki znów nowy system polityczny. W takim przypadku największym wrogiem nadziei stawałaby się stabilizacja, przynosząca ze sobą rzeczywistość niedoskonałą, ale nie aż tak złą, by ją w całości kontestować.

Jeśli by to ostatnie wyjaśnienie było w jakikolwiek sposób przekonujące, to łączyłoby się ono – w dość paradoksalny sposób – z uwagami Karoliny Koprowskiej, która w artykule „*Mit hofenung un gloybn...*”. *Performowanie „żydowskiej nadziei” w tużpowojennej Polsce*¹⁵ analizuje próby odbudowy żydowskiego środowiska społeczno-kulturowego. Dla badaczki kluczowym pojęciem jest „nadzieja żydowska”, rozumiana jako kulturotwórcze narzędzie przetrwania i ciągłości oraz funkcjonująca wyłącznie jako część bardziej

15 K. Koprowska, „*Mit hofenung un gloybn...*”. *Performowanie „żydowskiej nadziei” w tużpowojennej Polsce*, „Teksty Drugie” 2025, nr 2.

skomplikowanego krajobrazu emocjonalnego, w którym równie istotnym punktem odniesienia okazują się zwątpienie i rozpacz. Tak rozumiana nadzieja funkcjonuje więc w binarnej opozycji wobec afektów o skrajnie odmiennym zabarwieniu¹⁶ i – co ważne – żadnego z nich nie należy interpretować w oderwaniu od pozostałych. Choć trudno orzec, czy nadzieja stanowi w tym przypadku (analogicznie jak w rozważaniach Kingi Siewior) kontrapunkt dla trwogi i rozpacz, czy równie istotny punkt odniesienia, o podobnej (a może nawet większej) mocy sprawczej, to rzecz jasna kształtuje się w opozycji wobec negatywnych emocji i w opozycji wobec skrajnie trudnej przeszłości. W takim ujęciu nadzieja nie jest zatem kontynuacją, lecz zerwaniem.

Potencjał tak rozumianej nadziei eksplorują także Maria Kobielska i Sara Herczyńska, analizujące polskie muzea pamięci jako przestrzeń budowania narracji o przeszłych i potencjalnych nadziejach tkwiących w niedalekiej jeszcze PRL-owskiej przeszłości. Dla badaczek szczególnie znaczące są dwie cechy nadziei: pierwszą jest już wzmiankowana temporalna złożoność, wyrażająca się w nakierowaniu na przyszłość przy jednoczesnym zakorzenieniu w przeszłości¹⁷, w narracji o tym, co było kiedyś możliwe lub co zostało stracone. Druga natomiast to łączenie nadziei z pamięcią pluralną, która unika redukującego ujednoznaczniania przeszłości, a zamiast tego uznaje „zawikłania, zależności, relacyjność, wielość możliwych perspektyw i szeroko definiuj[ę] bycie uczestnikiem/uczestniczką wydarzeń”¹⁸. Artykuł zawiera przy tym sugestię, że istnieje korelacja między sięganiem do pamięci pluralnej a konstruowaniem nadziei rozproszonej (definiowanej w opozycji do nadziei spetryfikowanej), którą trudniej ująć w ramy wystaw muzealnych (i trudniej przypisać jej jednoznaczny wektor, jak w nadziei spetryfikowanej, dotyczącej choćby kolejnych prób antykomunistycznych przełomów), ale która za to może wciąż stanowić inspirację dla współczesnych.

Podsumowując, prezentowany w tym numerze cykl artykułów poświęconych nadziei nie przynosi może jednoznacznych rozwiązań dotyczących sposobów definiowania tej kategorii w obrębie badań nad pamięcią, podobnie jak nie buduje spójnego obrazu PRL jako okresu, w którym powstają kolejne oparte na tym afekcie projekty i oczekiwania, ale zamiast tego przedstawia pewne spektrum możliwości rozumienia

16 Y.H. Yerushalmi, *Toward a History of Jewish Hope, w: The Faith of Fallen Jews. Yosef Hayim Yerushalmi and the Writing of Jewish History*, red. D.N. Myers, A. Kaye, Brandeis University Press, Waltham 2014.

17 Badaczki inspirowane są sugestiami Rebekki Solnit zawartymi w książce *Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości* (przeł. A. Dzierzgwowska, S. Królak, Karakter, Kraków 2019).

18 Inspiracją jest tu bez wątpienia postawa Ann Rigney, postulującej badania pamięci nadziei jako aktywujące obywatelskie postawy oraz przeciwdziałające skupianiu się wyłącznie na utrwalaniu traum lub tworzeniu prostych, eskapistycznych obrazów przeszłości (w tym – przeszłych możliwości); M. Kobielska, S. Herczyńska, *Wystawianie nadziei. Powojnie w nowych muzeach historycznych*, „Teksty Drugie” 2025, nr 2, s. 58.

nadziei jako afektu sprawczego, opartego na pamięci pluralnej i istotnego dla kształtowania emocjonologii zarówno współczesnej, jak i PRL-owskiej. Wieloznaczność oraz wielowymiarowość sfer nadziei i beznadziei, zmapowanych przez zawarte tu artykuły, pozwala moim zdaniem wyraźniej stawiać pytania o funkcje, cele i możliwe zastosowania teoretyczne tej wciąż nowej kategorii badawczej, z którą trudno nie wiązać coraz większych oczekiwań.

Abstract

Justyna Tabaszewska

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Dimensions of Hope

The text introduces the current issue of *Teksty Drugie*, which explores various conceptualizations of hope, particularly in the context of the history of the Polish People's Republic. The text presents hope as a construct that can inspire thinking about the future, despite it often provoking suspicion. The discussed articles from the issue foreground the role of women and their experiences in shaping hope in the Polish People's Republic.

Keywords

hope, Polish People's Republic, history, memory, emotions, women, future